

Walczące z kamerami

21 lutego 2015

Na początku stycznia studenci i studentki Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowali protest przeciwko instalacji monitoringu wizyjnego w swoim budynku. Akcja okazała się skuteczna – dziekan wydziału wycofał się ze swojej decyzji. Karolina Szczepaniak spotkała się z organizatorkami protestu, Martą Jeżykowską i Justyną Kościńską, by porozmawiać o tym, dlaczego kamery wywołują bunt tylko wśród studentów socjologii.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Dlaczego w Instytucie Socjologii miały pojawić się kamery?

MARTA JEŻYKOWSKA: Decyzję podjął dziekan Wydziału Filozofii i Socjologii, prof. Krzysztof Koseła. Problem polega na tym, że nie została ona skonsultowana ze studentami. Było to o tyle dziwne, że mają oni swoich przedstawicieli w radach instytutu czy wydziału, a ta kwestia nigdy nie została z nimi poruszona.

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: Gdy pewnego wieczora w naszym budynku pojawiła ekipa remontowa, z ciekawości zaczęliśmy pytać, co będą robić. Odpowiedzieli, że „montować kamery”. Skwitowaliśmy to śmiechem, tak absurdalna wydała się nam ta odpowiedź.

KAROLINA SZCZEPANIAK: A co gdyby takie konsultacje się odbyły i większość pracowników instytutu i studentów opowiedziałyby się za monitoringiem?

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: W moim odczuciu zarówno kadra, jak i studenci wyraźnie pokazali, że kamer nie chcą.

MARTA JEŻYKOWSKA: Większość studentów poparła nasz protest. Nie trzeba było nikogo przekonywać, tłumaczyć, dlaczego monitoring jest problemem. W naszym odczuciu kamera to ingerencja obcej osoby w naszą codzienność, ograniczanie naszej prywatności i wolności. Poza tym brakowało informacji,

kto miałby dostęp do tych nagrań, jak długo itd. Brak konsultacji nie był tutaj jedynym problemem.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Czy udało się wam porozmawiać bezpośrednio z dziekanem o jego pomysły montowania kamer w instytucie?

MARTA JEŻYKOWSKA: Tak, takie spotkanie się odbyło. Dziekan zaprosił organizatorów protestu na rozmowę, w trakcie której przedstawił powody instalacji monitoringu. Na tym spotkaniu potwierdził też, że ze względu na protesty, wycofuje się z tej decyzji.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Jakie były powody?

MARTA JEŻYKOWSKA: Przede wszystkim zdarzające się kradzieże. Cóż... jestem już na IV roku i nie zauważyłam, żeby takie sytuacje się zdarzały. Mimo że często zostawiam swoje rzeczy w różnych miejscach i specjalnie ich nie pilnuję, nigdy nic mi nie zginęło. Drugim powodem miało być wyłamanie drzwi w Instytucie Filozofii. Ale on mieści się w innym budynku niż Instytut Socjologii!

KAROLINA SZCZEPANIAK: Być może monitoring miałby też zastąpić dozorcę i obniżyć koszty utrzymania budynku. Zapewniona byłaby bowiem ochrona – również w nocy – a kamera jest tańsza niż człowiek. Czujecie się bezpiecznie na Uniwersytecie Warszawskim?

MARTA JEŻYKOWSKA: Ciężko mi wypowiadać się o całym uniwersytecie, ale w Instytucie Socjologii czuję się bezpiecznie.

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: Nasz instytut jest raczej mały, wszyscy znają się choćby z widzenia. Nie ma większego problemu z pozostawianiem rzeczy na korytarzu. Mogę powiedzieć, że mamy wręcz domową atmosferę.

MARTA JEŻYKOWSKA: Na tę ciepłą i przyjazną atmosferę

pracowaliśmy latami. Obawiamy się, że kamery mogłyby ją zniszczyć.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Wasz protest zakończył się sukcesem – studenci się zorganizowali i wyrazili swoją opinię, która została wysłuchana przez władze wydziału. Teraz rozmawiamy w jednej z wielu warszawskich kawiarni pod „nadzorem”. Nikt się specjalnie przeciwko temu nie buntuje. Jak myślicie, dlaczego tak jest? Kamery w knajpach wam nie przeszkadzają?

MARTA JEŻYKOWSKA: Mnie kamery przeszkadzają wszędzie, gdzie się pojawiają. Wydaje mi się jednak, że ta milcząca zgoda na obserwację w kawiarniach, wynika z tego, że nie mamy wpływu na politykę takich miejsc. Inna jest sytuacja na uczelni, na której spędzam 8 godzin, a inna w kawiarni, do której nie muszę przychodzić. Zazwyczaj unikam miejsc, w których obecny jest monitoring.

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: Instytut w większym stopniu przynależy do sfery naszej prywatności. Czujemy się tam swobodnie, między swoimi. Inaczej odbieramy kamery w przestrzeniach publicznych, gdzie czasami się jednak mogą się przydać ze względów bezpieczeństwa.

MARTA JEŻYKOWSKA: Wydaje mi się, że akceptacja monitoringu nie jest tak znowu powszechna. We wspólnocie mieszkaniowej, do której należę, dwa lata temu również pojawiła się propozycja zainstalowania kamer i mieszkańcy na nią nie przystali. Sądzę więc, że ludzie nie zgadzają się na monitoring tak zupełnie bezwiednie. Ich sprzeciw może jednak odnieść skutek tylko tam, gdzie w jakimś stopniu są odpowiedzialni za daną przestrzeń i mają na nią wpływ.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Tylko jak odróżnić przestrzeń prywatną od publicznej? Wy uważacie, że instytut, w którym studiujecie, należy do waszej przestrzeni prywatnej. Dla kogoś innego przestrzeń prywatna zaczyna się za drzwiami mieszkania i teren uniwersytetu jest miejscem publicznym, więc może być

monitorowany.

MARTA JEŻYKOWSKA: Moim zdaniem kamery nie powodują, że sfera publiczna staje się bezpieczna. One doprowadzają do jej wyludnienia. Na osiedlu, na którym obecnie mieszkam, są kamery. Dlatego ze znajomymi staramy się chodzić w te miejsca, które nie są objęte ich zasięgiem. Świadomość, że ktoś może mnie obserwować, wcale nie sprawia, że czuję się bezpieczniej – wręcz przeciwnie. Zgoda, osiedle to też miejsce publiczne, ale jednak mniej publiczne niż skrzyżowanie ulic.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Czy są takie miejsca, w których waszym zdaniem powinny znajdować się kamery?

MARTA JEŻYKOWSKA: Jeżeli już gdziekolwiek miałyby być usprawiedliwione, to w takich instytucjach, które mogą być opresyjne i nadużywać swojej władzy, np.: w komendach policji czy sądach. Wtedy kamera faktycznie daje możliwość ochrony zwykłego obywatela.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Ale czy nawet takie kamery nie nakręcają procesu rozpadu zaufania: obywatele nie ufają państwu, więc chcą kamer, państwo nie ufa obywatelom, więc montuje ich coraz więcej?

MARTA JEŻYKOWSKA: Być może, jednak obywatel nie jest w stanie sam przerwać tego procesu, bo to nie on jest autorem tej sytuacji.

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: Nie tylko państwo instaluje kamery. W ramach naszych zajęć dostaliśmy zadanie zliczenia wszystkich kamer między dawnym Smykiem a rondem Dmowskiego. W sumie naliczyliśmy kilkadziesiąt kamer i wiele z nich było kamerami prywatnymi.

KAROLINA SZCZEPANIAK: Nie zgadzacie się na kamery w miejscu, w którym studiujecie. A jak zareagowałybyście na monitoring w swojej pracy?

MARTA JEŻYKOWSKA: Praca w miejscu, w którym jest kamera, to najgorsza rzecz, jaka mogłaby mi się przydarzyć. Zupełnie nie wyobrażam sobie takiej sytuacji. Jest szereg innych metod, które pozwalają na kontrolę efektywności pracowników. Relacje w zakładzie pracy powinny opierać się przede wszystkim na zaufaniu.

JUSTYNA KOŚCIŃSKA: Gdybym miała kamery w miejscu pracy, czułabym, że praca jest przymusem. Jestem jednak idealistką i mam nadzieję, że nie będzie ona karą, ale źródłem satysfakcji.

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)